

BOGUSŁAW BORCH-WISNIEWSKI

SŁOWO, KTÓRE TWORZY

13 kwietnia 1986 roku mija 80. rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych dramaturgów XX wieku – Samuela Becketta. Z tej okazji Teatr Centrum Sztuki Studio w Warszawie przygotował serię trzech inscenizacji sztuk Becketta.

Na pierwszy spektakl, wystawiony 17 marca 1985 roku, złożyły się „Komedia” i „Ostatnia taśma”. W przedstawieniu tym wielką kreację aktorską stworzył Tadeusz Lomnicki w roli Krappa. Na pierwsze miesiące tego roku planowana jest polska prapremiera napisanej w roku 1962 sztuki „Katastrofa”, a obecnie oglądamy trzy jednoaktówki Becketta „Nie ja”, „Kroki” i „Kotysanka”.

Samuel Beckett przez długie lata lokował się za swoją twórczością dramaturgiczną w Polsce (proza tego autora jest mało znana) w czołówce światowej awangardy. Przełomową datą dla nowoczesnego teatru był dzień 5 stycznia 1963 roku, kiedy to odbyła się premiera „Czekając na Godota”. Inscenizacja ta przyniosła niespodziewany rozgłos Beckettowi i jego sztuce, zmieniła estetykę teatru wprowadzając swoistą afirmację negacji, apoteozę brzydoty i śmierci.

Z twórcy awangardowego Beckett szybko przedzierzgnął się w klasyka współczesnej dramaturgii, który wbrew innym twórcom najbardziej liczy na aktora, stawiając mu w swych utworach coraz trudniejsze zadania.

Udowodniło to już pierwsze przedstawienie Teatru Centrum Sztuki Studio. Aktorzy grający w „Komedi” przez cały czas trwania spektaklu tkwią w niewielkich umach, a poszczególne krótkie kwestie wypowiedane są w oślepiającym świetle, które swym blaskiem jakby wyrwało ich z nicości, ożywiało i zmuszało do mówienia.

Grająca wszystkie postacie w trzech jednoaktówkach Becketta Irena Jun poddana została skomplikowanemu egzaminowi aktorskiemu, a widz oglądający to przedstawienie staje się „ofiara” przedwzrostnego eksperymentu psychologicznego. Dla zrozumienia całości przedstawienia i jego poszczególnych sekwencji, odkrycia całego wizyjnego piękna spektaklu wrażliwość widza i jego zmysły muszą być wciąż napięte do ostalecznych granic. Oglądając „Nie ja”, „Kroki” i „Kotysankę” przechodzimy kolejne stadia emocjonalnego zaangażowania: od irytacji, poprzez pozorne znużenie i apatię, aż do zaciekawienia i kofcowego zachwyty. Do takiego właśnie efektu prowadzą skromne środki, jakimi aktorka i reżyser posługują się z wielką maestrią.

Pierwszą część spektaklu stanowi utwór „Nie ja”. Jest to długi, poplątany i nużący monolog wypowiedziany w zawrotnym tempie. Lecz nie widzimy mówiącej postaci, tylko gdzieś wśród nieprzeniknionej ciemności mającej wypunktowane światłem ludzkie usta. Snują pokretną i nielogiczną opowieść, z której wylatują poszczególne zdania nie mogąc jednak pojąć całego sensu. Wiele kwestii powtarza się i uwaga wi-

adza nie nadąża za potokiem wyrzucanych przez usta słów. Szybkie tempo monologu, niemożność uchwycenia istoty wypowiedzi i panujące ciemności wzbudzają w nas złość i znużenie, które powoli przechodzi prawie w rozpacz. Wreszcie nie chcemy już, nie możemy słuchać tego słowotoku, a nasze zmysły, szczególnie wzrok pogrążony w ciemności i zmuszony jedynie do oglądania ledwo widocznego zarysu ust, prawie bólem, spojówek domaga się jakiegoś innego obrazu, światła, ruchu. W końcu zobojeźnieni i zirytowani, z apatią dajemy za wygraną i już tylko czekamy końca tej opowieści.

Poznajemy historię jakiejś dziwnej kobiety, która po wielu latach milczenia niespodziewanie przemówiła. Słyszymy wciąż tę samą opowieść wzbogacaną jedynie nowymi szczegółami, bowiem wierzy ona, że jest poddana śledztwu i tylko powiedzenie absolutnej prawdy może ją z tej nieznosnej sytuacji uwolnić.

Uzmysławia to sytuację człowieka w świecie, zagubionego i osamotnionego, dla którego jedyną możliwością potwierdzenia swego istnienia, jedyną możliwością odnalezienia prawdy o sobie i świecie jest jego mowa. To wyraz nowego filozoficznego i egzystencjalnego aksjomatu „mówię więc jestem”, jakby nawiązanie do początku Ewangelii według Jana: „Na początku było Słowo...” Mowa jest więc sprawcą siłą świata, nawet wtedy, gdy zamienia się w belkot.

Mowa jest też elementem konstytuującym świat i istnienie bohaterki „Kroków” – May. Osoby trzymanej całe życie w zamknięciu, niedorozwiniętej i nigdy do końca w sensie psychicznym nie narodzonej, która swą jaźń zapełnia tworzonymi przez siebie historiami. Odgłos swych kroków i brzmienie słów upewnia ją, że istnieje. To stanowi jej wszechświat. May poprzez wypowiedziane słowa stała się swym kreatorem.

Kotyszącej się w bujnym fotelu kobiecie w „Kotysance” towarzyszy monolog kogoś zza sceny. Kobieta wywołuje ów głos jakby bała się milczenia, jak gdyby ten głos wyznaczał przestrzeń jej życia, animował ją.

Irena Jun prezentuje najwyższej próby rzemiosło aktorskie, przamienając się kolejno w odmienne, lecz w pewnym sensie jednakowe postacie tragicznie samotnych kobiet, których jedynym towarzyszem jest ich mowa. W „Nie ja” głównym i jedynym środkiem aktorskiej ekspresji jest głos, w „Krokach” ruch postaci ustrojonej w przedwzrostnym tachman stroju, przemierzającej kilkakrotnie wąski, jasno oświetlony odcinek sceny. W „Kotysance” uwagę widza skupia nie realna i beznamiętna twarz aktorki i jakaś oniryczna wizja całości obrazu.

Na podkreślenie zasługuje również idealnie wręcz dopasowana do poszczególnych scen scenografia autorstwa Aleksandry Semenowicz oraz precyzyjna operowania światłem, to ono istotnie współgra w spek-



Irena Jun jako May w „Krokach” Samuela Becketta
Ze zbiorów ZGZKS
Fot. Zdzisław Rytko

taku, tworzy sugestywny nastrój i prawie malarskie sekwencje kolejnych scen. Jest w tej inscenizacji jakaś metafizyczna tajemnica, niemożliwa do uchwylenia i opisanie aura, silnie oddziałująca na emocje widza.

Wszystkie trzy jednoaktówki Becketta mają olbrzymią zawartą w programie spektaklu egzegzę, wyjątkową motyw powstania kolejnych utworów, ich fabułę i interpretację filozoficzno-artystyczną. Jest ona na pewno pomocna w zrozumieniu, poszczególnych dramatów, jednak poznanie wszystkich tych informacji szeptą jakby naszą wrażliwość, nie pozwala indywidualnie przeżywać przedstawienie a nawet niweczy walor zaskoczenia i sugestii. Po prostu nafałszowana teoria intelekt nie daje się ponieść psychologicznemu nurtowi inscenizacji, tłum emocje, a to przecież jedyna szansa twórczego współuczestnictwa.

Program, starannie opracowany przez reżysera przedstawienia i znawcę twórczości Becketta – Antoniego Libere, uważam raczej za wydarzenie z dziedziny literatury krytycznej niż niezbędny składnik percepcji spektaklu. W wręcz instrument wywołujący impotencję emocjonalną widza. Nie taki efekt chcieli zapewne wywołać twórcy tego oryginalnego „wywołania” Becketta na polskiej scenie.

Samuel Beckett: „Nie ja”, „Kroki”, „Kotysanka”. Przekład, układ tekstu i reżyseria – Antoni Libera. Scenografia – Aleksandra Semenowicz. Występuje Irena Jun oraz Maciej Popławski i Jolanta Horisz. Premiera grudzień 1985 r. Teatr Centrum Sztuki Studio